

„Wnuczek Babci Apolonii”

Apolonia obudziła się jak zawsze o siódmej. Swój dzień rozpoczęła od porannej herbaty. Był piękny, słoneczny poranek. Za oknem słychać było ludzi spieszących się do pracy, trzaskały drzwi samochodów, miasto budziło się po nocy. Seniorka uśmiechnęła się na myśl, że już nie musi się nigdzie spieszyć. Przepracowała 40 lat w zakładzie włókiennictwa przemysłowego i teraz będąc na emeryturze mogła korzystać z wolnego czasu. Włączyła radio i usiadła w swoim ulubionym fotelu w duże żółte kwiaty, poprawiła okulary i postanowiła, że dziś skończy bardzo ciekawy kryminał o przemytnikach diamentów, który dostała na swoje urodziny od Marcina, jednego z trzech wnuczków. Jakimś trafem nie miała wnuczki. Cóż, trudno pomyślała. Marcin, Ryszard oraz Tomek i tak byli wielką pociechą. Kochała ich bardzo chociaż rzadko się widywali. Ryszard, najstarszy mieszkał w Warszawie, dobrze mu się wiodło, pracował w dużym banku. Tomek był strażakiem i miał śliczną dziewczynę Olę, z którą niedawno się zaręczył. Tylko Marcin jeszcze się uczył. Chciał zostać mechanikiem samochodowym.

Nagle z zadumy wyrwał ją ostry dzwonek dużego, starego, czerwonego telefonu:

- Drrr....

Apolonia z niechęcią odłożyła książkę i odebrała:

- Apolonia Kowalczyk, słucham...
- Cześć babciu...
- Marcin? Czy to Ty....?
- Tak babciu, to ja Twój wnuk.
- A co się stało, że tak wcześnie dzwonisz.... i masz taki inny głos?

- *Wiesz babciu mam nowy aparat i on troszkę zmienia mój głos, kupiłem taki tańszy model.*
- *Wiem, u Ciebie nigdy nie ma pieniędzy.*
- *Właśnie w tej sprawie dzwonię, podejmuję pracę, do której potrzebny mi jest samochód. Trafiała mi się świetna okazja i świetna cena, a nie mam pieniędzy i boję się, że ktoś może mnie uprzedzić.*
- *Coś Ty znowu wymyślił, Marcinku?*
- *Jestem właśnie na giełdzie samochodowej i jest to wielka gratka. Sprzedawca mówi, że już miał kilku chętnych, poza tym widziałem, że ludzie się nim interesują. To naprawdę dobry samochód. Proszę Cię babciu, pomóż mi!*
- *Marcinku przecież wiesz, że mam tylko parę groszy odłożonych na „czarną godzinę”.*
- *A ile masz?*
- *Okolo 15 tysięcy... No sama nie wiem...dobrze wiesz, że z moim zdrowiem jest coraz gorzej. Te pieniądze mogą mi być potrzebne w każdej chwili.*
- *Babciu, ale ten samochód to prawdziwa perelka, a tyle pieniędzy właśnie jest mi potrzebne. Przecież wiesz, że Ci oddam.*
- *Hmmm.... Nie spodziewałam się takiego telefonu, zaskoczyłeś mnie.*
- *Babciu to dla mnie bardzo ważne! To jest pilna potrzeba, a tylko Ty możesz mi pomóc.*
- *No dobrze, zgadzam się Marcinku, kiedy po nie przyjdiesz?*
- *Słuchaj ja nie mogę odejść od tego samochodu, ale za chwilę przyjdzie do ciebie moja serdeczna koleżanka, daj jej pieniądze. Masz je w domu?*
- *Tak, są schowane w bezpiecznym miejscu. Pożyczę Ci je.*

- *Dziękuję babciu, do zobaczenia. Już ją wysyłam do Ciebie.*

Po odłożeniu słuchawki Apolonia pomyślała... no tak dzwoni do mnie, tylko wtedy kiedy czegoś potrzebuje, a na dodatek prosi o taką sumę! Ale nie potrafię mu odmówić, przecież to mój ukochany wnuk. Po chwili poszła do kuchni, gdzie w metalowej puszcze miała ciasno zwinięte banknoty w małe ruloniki doskonale mieszczące się w jej wnętrzu. Nauczyła się przez wiele lat, że dobrze mieć oszczędności. Była dumna, że udało jej się zgromadzić taką sumę, a teraz mogła pomóc swojemu wnukowi. Może i jemu w końcu dopisze dobra passa. Pomyślała i uśmiechnęła się do swoich myśli.

Trzęsącymi się rękoma zapakowała skrzętnie pieniądze w papier śniadaniowy, który następnie owinęła szarym sznurkiem formując zgrabną paczuszkę i czekała ... Nie zdziwiło jej kiedy rozległ się sygnał domofonu.

W słuchawce usłyszała krótkie:

- ***Cześć, to ja Marcin.***

Z bijącym sercem wsłuchiwała się w odgłosy kroków na klatce schodowej. Była zadowolona, że to jednak Marcinowi przekaże pieniądze. Z radością otworzyła mu drzwi pytając:

- *Sprzedawca zgodził się zatrzymać samochód dla Ciebie?*
- *Babciu, jaki samochód?*
- *Przecież prosiłeś przez telefon. Yhmmm.... mam przygotowane pieniądze.*
- *Babciu nie wiem o czym ty mówisz, mama prosiła mnie, abym ustawił ci antenę, dlatego przyszedłem.*
- *A co z samochodem?*
- *Kompletnie nie wiem o czym mówisz babciu. Ja do Ciebie w ogóle nie dzwoniłem.*

Po krótkiej rozmowie, uświadomili sobie, że to oszustwo. Niezwłocznie o wszystkim powiadomili policję podając dokładnie szczegóły zdarzenia.

Już po kilku minutach - pierwszy w domu Apolonii pojawił się dzielnicowy Kowalski, który wraz z innymi policjantami zaczął na przybycie oszustki. Kobieta w konsekwencji zatrzymano. Jak się okazało, nie była to pierwsza próba wyłudzenia pieniędzy na tzw. legendę. Kiedy Apolonia rozmawiała ze swoimi koleżankami z kółka brydżowego okazało się, że Grażyna spod siódemki, z bloku tuż obok, przeżyła podobną sytuację. Na szczęście ona również nie utraciła oszczędności. Kobiety postanowiły, że będą ostrzegać innych seniorów o podobnych przestępstwach. Panie bardzo się ze sobą zżyły i zaprzyjaźniły. Podjęły też współpracę z dzielnicowym Kowalskim, z którym włączyły się do działań na rzecz poprawy bezpieczeństwa w swojej okolicy.

Komenda Miejska Policji w Łodzi przypomina, bądź czujny, nie ufaj obcym, chroń swój dobytek. Nigdy nie wiesz, kto jest po drugiej stronie słuchawki.